

Korespondencja naturalna (z doświadczeń nauczyciela w szkole promującej model edukacyjny C. Freineta)

Było to na początku lat sześćdziesiątych. Nicole i ja, z własnej inicjatywy zdecydowaliśmy o nawiązaniu korespondencji między uczniami klas, z którymi pracowaliśmy. Poinformowaliśmy o tym naszych uczniów na początku roku szkolnego. Przy doborze korespondentów zwróciliśmy uwagę na: wiek, płeć, środowisko społeczne, charakter, zainteresowania. Ustaliliśmy częstotliwość wymiany korespondencji. Skodyfikowaliśmy treść i naturę wymian listownych.

Mieszkailiśmy w odległości 20 km od siebie i chcieliśmy prowadzić korespondencję między klasami bliskimi, jedna drugiej. Ta „bliskość” dała nam okazję do częstych spotkań i w trakcie każdego takiego spotkania, zwyczajem stało się przynoszenie sobie planowanych przesyłek: listów, dokumentów, drobnych upominków (zamiast oczekiwać na przewidziany planem okres „wysyłki”).

Ten sposób wymiany korespondencji zakłócił harmonogram, który ustaliliśmy na początku roku szkolnego, zachwialiśmy jego równowagę. Tym samym daliśmy dzieciom okazję spontanicznych działań. Zauważyliśmy, że dzieci „żywe”, „bystre”, odpowiadały na listy bardzo szybko i udawało im się wysłać sobie listy w o wiele większej liczbie i w o wiele krótszym czasie, aniżeli my to przewidzieliśmy. Niektórzy pisali, nawet nie oczekując odpowiedzi od swojego korespondenta. Inni kontynuowali pisanie listów według własnego rytmu o wiele spokojniej niż poprzednia grupa dzieci. Byli również uczniowie, których trzeba było zachęcać, aby wreszcie napisali, przepisali i zilustrowali swój list w określonym czasie.

W klasie narodziła się motywacja (powstała sama z siebie, poza nami, nauczycielami) do pisania listów. Dzięki możliwości szybszej i częstszej wymiany listów, korespondencja zmieniła powoli swoje oblicze i zaczęła zajmować coraz bardziej znaczące miejsce w życiu szkolnym. Powoli, wraz z upływem dni i lat (pod wpływem techniki korespondencji) zmieniła się całkowicie atmosfera klasy i jej organizacja. Ta nowa atmosfera szkolna, niezwykle interesująca dla obserwujących, zmuszała nas do analizy naszych doświadczeń (związanych z techniką korespondencji) w minionych latach, do postawienia sobie pytań odnośnie postawy, którą dziecko może manifestować na propozycję (pochodzącą od nauczyciela) pisania listów. Przyjmuje propozycję jako własną, czy traktuje ją jako „przykry” obowiązek?

Zastanawialiśmy się też nad koniecznością zorganizowania się w taki sposób, aby odpowiedzialność za zaangażowanie się

Lettre à des amis de partout dans le monde



La rencontre avec la Pédagogie Freinet est sans doute un des moments les plus importants de mon existence: elle m'a apporté l'essentiel de ce qui me manquait pour une pratique ouverte de ma classe,
sur le plan personnel, elle m'a aidé à mieux concevoir les relations humaines et à m'engager sur le plan personnel, culturel, social. Surtout à mieux comprendre et apprécier ce qui était le plus enrichissant autour de moi.
La Pédagogie Freinet ne s'explique pas par des leçons, elle ne s'apprend pas.

elle se PRATIQUE } pour soi-même
elle se VIT } avec les enfants dans la classe
Je crois avoir compris qu'on ne peut pratiquer la Pédagogie Freinet:
• sans outils permettant l'expression libre de l'enfant:
- texte libre "libre"
- imprimerie
- journal scolaire
• sans suivre les enfants dans leurs démarches à la conquête de ces outils

* mais sans jamais abandonner nos responsabilités d'éducateur
* tout en prenant garde de ne jamais être celui qui dépasse les responsabilités qui sont les siennes: ce que C. Freinet appelle l'acte ou l'acte II.
Le qui est plus facile à dire qu'à réaliser
car chez le maître qui doit assurer les programmes, qui a la possession des parents, qui se sent parfois isolé s'il est seul dans son école.

Aussi, l'attitude beaucoup d'importance à l'organisation de la classe:
• lentement, elle doit venir des enfants eux-mêmes.
• elle doit au maximum tendre vers l'autogestion,
• elle doit aboutir à ce que les enfants prennent eux-mêmes en main les diverses techniques qu'ils seront amenés à pratiquer.

List Marcela Jarry – ucznia Celestyna Freineta – „do przyjaciół” z całego świata

w korespondencję narodziła się wśród samych dzieci, a nie była jedynie wyborem dorosłych. Musieliśmy także odpowiedzieć sobie na następujące pytania:

- Czy w klasie Freineta obowiązkowo wszystkie dzieci musiały pisać do swojego korespondenta?
- Czy można zaakceptować taką sytuację, że dziecko nie podejmuje tej aktywności (nie koresponduje z nikim), a uczestniczy tylko w korespondencji grupowej?
- Czy u dzieci, które nie uczestniczą w korespondencji nie pojawiają się (w porównaniu z innymi dziećmi korespondującymi) trudności w swobodnym i samodzielnym wypowiedzianiu się na dany temat oraz czy nie zostanie zahamowany (w odniesieniu do tych dzieci) proces socjalizacji?
- Jakie jest miejsce techniki korespondencji w naszej pedagogice?

„teraźniejszość” edukacyjna doniesienia, opinie, doświadczenia

Nie byliśmy sami w NOWOCZESNEJ SZKOLE, którzy zdawali sobie sprawę, że nowa organizacja korespondencji może przynieść naszym uczniom możliwości wypowiedzi swobodnych. W tym celu należało pozbyć się zbyt „ciasnych ram” ograniczających swobodę korespondencji (planowanie częstotliwości wymiany listów, ich treści a nawet ingerencji w dobór korespondentów) i tworzyć sytuacje edukacyjne umożliwiające dzieciom „otwarcie się”, stymulujące ich różnorodną aktywność.

W ten właśnie sposób narodziła się w RUCHU NOWOCZESNEJ SZKOŁY nowa płaszczyzna działań, którą po okresie poszukiwań nazwaliśmy KORESPONDENCJĄ NATURALNĄ po prostu dlatego, że uwzględniała interesy, potrzeby dziecka, opierała się na ideach głoszonych przez C. Freineta, jego metodzie naturalnej. Korespondencja naturalna zaktywizowała dzieciętki klas. Natomiast nauczyciele pracujący techniką korespondencji wymieniali między sobą doświadczenia pedagogiczne, informowali o sukcesach edukacyjnych (podczas kongresów, na stażach, w korespondencji itp.) Ustaliliśmy następujące działania:

- nasilić poszukiwanie korespondentów na początku roku szkolnego,
- nie narzucać korespondenta uczniowi; poczekać, aż pragnienie pisania narodzi się samo.

Przejsie od jednej praktyki do drugiej, urzeczywistnienie nowej organizacji pracy szkolnej, wymagało od nas wielu lat doświadczeń, modyfikacji, konfrontacji i dyskusji...

Również wiedzieliśmy dobrze, że nic nie rodzi się z niczego, że jeśli my przyjmujemy pozycję oczekiwania, aby dziecko samo odkryło korespondentów, to będziemy skazani na pewne niepowodzenie: nic nigdy samo by nie powstało. Więc pojawiło się pytanie o narzędzia pracy, które mogłyby „prowadzić” korespondencję. Nasze dążenia, próby, poszukiwania rozwiązań coraz bardziej klarownych doprowadziły nas do ustalenia następujących narzędzi: listy klasowe (spis korespondentów), wykaz grup uczniów według zainteresowań, opracowania zawierające informacje o dzieciach z innych klas. To umożliwiało wybór korespondenta.

Wymiany doświadczeń na temat: KORESPONDENCJI NATURALNEJ pomiędzy nauczycielami były pasjonujące, każdy przeżywał inne doświadczenia, które były zróżnicowane ze względu na dzieci, lata, relacje między NAUCZYCIELEM I UCZNIAMI, między KORESPONDENTAMI ustalone w trakcie roku szkolnego.

To, co działo się w klasach, nie było wcale mniej pasjonujące dla każdego z nas, ponieważ wszystkie nasze przemyślenia związane z KORESPONDENCJĄ NATURALNĄ stawały się możliwe. Pole wzajemnych stosunków, relacji nie ograniczało się już do układów między dwoma klasami. Mogły one dowolnie zawiązywać się w zakresie możliwości każdego i każdej klasy. Nie szukano już tylko klas o tym samym poziomie szkolnym, przedziałach wiekowych odpowiadających wiekowi dziecka: na kursie średnim pisano zarówno do przedszkola jak i do kole-

gium, liceum. Równolegle rozszerzała się korespondencja z dorosłymi. Miała ona aspekt kształcący o wymiarze obywatelskim, jak i socjologicznym. Tak rozumiana korespondencja pozwala na poznanie osobliwości własnej ojczyzny, jak i innych krajów.

KORESPONDENCJA NATURALNA nie zakłóciła życia naszej „małej wspólnoty”. Wprost przeciwnie, nie można było już w niej pracować tak, jak w czasie, kiedy co miesiąc wysyłało się swój list albo oczekiwało na odpowiedź, aby następnie zredagować kolejny list. W miarę jak korespondencja rozwijała się, organizacja dnia, tygodnia musiała (spontanicznie) także się zmieniać. Trzeba było wymyślić nowe formy pracy, aby wystarczyło czasu na realizację wytyczonych korespondencją zadań (zapoznać się z przesyłkami pisemnymi, przesłuchać otrzymane taśmy, pisać listy indywidualne, zbiorowe, nagrywać...). Zaistniała potrzeba utworzenia grup (zespołów) funkcyjnych, które okazały się skuteczne i dynamiczne w rozwiązywaniu problemów związanych z korespondencją. Utworzone zostały tylko na pewien czas, a zaistniały na dobre w życiu „małej wspólnoty”. Szybko zinstytucjonalizowały się i ustaliły swoje własne reguły, całkowicie integrując się z ogólnymi regułami zbiorowości. Udało nam się także zrealizować nasze marzenie o SAMOSTEROWANIU w procesie edukacyjnym (zasada obowiązująca w działalności ludzi dorosłych, stowarzyszeniach współpracujących również z NOWOCZESNĄ SZKOŁĄ).

SAMOKIEROWANIE (autokierowanie) regulowało całkowicie życiem w klasie, ożywiało współpracę pedagogiczną. Na przykład nie można było przyjąć przebiegu zajęć swobodnego tekstu tak, jak wcześniej praktykowano (wspólne czytanie, wybór przez głosowanie, poprawa przy tablicy...). Musieliśmy wspólnie znaleźć nową metodę pracy ze swobodnym tekstem pozwalającą zachować indywidualność osoby, która tekst tworzyła, metody różnej w zależności od wieku, charakteru, osobowości ucznia, którego ten tekst dotyczył. Wprowadziliśmy również innowacje w pracowniach, zorganizowaliśmy warunki do pracy indywidualnej, prowadziliśmy „dziennik szkolny” (kronikę klasową)...

KORESPONDENCJA NATURALNA zmieniła oblicze klasy, umożliwiła wielostronną aktywność dziecka, rozbudziła i rozwijała zainteresowania intelektualne, inspirowała badania, dociekania, samodzielne poszukiwania uczniów. Również dzisiaj technika KORESPONDENCJI NATURALNEJ jest obecna w szkole freinetowskiej. Z powodu zmian technologicznych, do których musiała się dostosować, odnajdujemy ją w SIECIACH telematycznych, informatycznych, które łączą jednocześnie telefon, faks i wszystko to, co począwszy od lat sześćdziesiątych nieuchronnie się zmieniło, szczególnie warunki, w których teraz można się komunikować. Szkoda tylko, że nie ma ducha (klimatu) tamtych lat.

Marcel Jarry